

Łódź, dn. 14 listopada 2024 r.

Prof. dr. hab. Zbigniew Wichłacz
ASP im. im. Władysława Strzemińskiego
w Łodzi



Recenzja

dzieła, filmu fabularnego, kinowego pt. „Legiony” ze zdjęciami Jarosława Szody w reżyserii Dariusza Gajewskiego. Film ten, plus praca doktorska pt. „Zagadnienia narracji wizualnej w formatach szerokoekranowych” stanowią całość w postępowaniu o nadanie stopnia doktora sztuki dla mgr Jarosława Szody.

Jarosław Szoda urodzony w Warszawie w roku 1962 jest absolwentem Wydziału Operatorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej 1986r. Dyplom na tym wydziale obronił z oceną bardzo dobrą w 2008 roku. Obecnie jest wykładowcą na Wydziale Reżyserii PWSFTviT i wciąż czynnym zawodowo autorem zdjęć filmowych. Posiada bardzo liczny dorobek operatorski, który mieści się we wszystkich kategoriach filmowych, począwszy od teledysków, filmów dokumentalnych, po filmy fabularne. Jego filmy były wielokrotnie nagradzane, z czego najważniejsza nagroda przypadła mu za zdjęcia do filmu w reż. Roberta Glińskiego pt. „Wszystko co najważniejsze” w 1992 roku na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Jarosław Szoda może poszczycić się świetną znajomością języka angielskiego, a także dodatkowym wykształceniem specjalistycznym zdobytym na licznych stypendiach i warsztatach u ważnych przedstawicieli przemysłu filmowego. Jest także na bieżąco z najnowszymi trendami w technologii i wizualnym wzbogacaniu obrazu filmowego. Poza tym ma w swoim dorobku również funkcje reżysera, scenarzysty i producenta.

Film pt. „Legiony” wpisuje się w nurt kina patriotycznego, i stanowi jego poważną i artystycznie uzasadnioną pozycję. Dotyczy powstawania polskiej państwowości, po 123 latach ograniczonej autonomii i formowania się polskich sił zbrojnych po okresie zaborów. Reżyserii podjął się uznany reżyser Dariusz Gajewski, który także ma w swoim dorobku film fabularny, nagrodzony na FPFF w Gdyni gdzie zdobył główną nagrodę *Złote Lwy* za film pt. „Warszawa” w 2003 roku. Przywołuję tutaj nazwisko reżysera, ponieważ współscenarzystą filmu „Legiony” jest także Jarosław Szoda. Takie współdziałanie operatora obrazu już na wczesnym etapie koncepcyjnego powstawania filmu, kontynuuje bardzo dobrą polską tradycję współpracy reżysero-operatorskiej, docenianej w świecie filmowym, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie jest inny system współpracy. W tym przypadku współdziałanie Jarosława Szody w tworzeniu scenariusza filmu, świadczy, że jako autor zdjęć filmowych dążył on do zdobycia świadomego kształtowania wizualnego scen, których był

współtwórcą. Innymi słowy chciał wiedzieć jaki przebieg dramaturgiczny, i jaką narrację będą miały sceny, tak aby zastosować najlepsze i adekwatne środki wyrazu z zakresu sztuki operatorskiej.

Kto z nas operatorów obrazu nie marzył aby zrobić film w formacie panoramicznym. Taki przywilej zarezerwowany był dla tematów z tej najwyższej orbity wymagań artystycznych i treściowych, w których rozmach wizualnego formatu dawał widzom inną skalę przeżyć emocjonalnych, co zawsze dawało poczucie innej, większej skali, a co za tym idzie rangi filmu. Decyzja o wyborze formatu szerokoekranowego zawiera kilka aspektów związanych ściśle ze sztuką operatorską, tak w kontekście technologicznych uwarunkowań, jak i artystycznych decyzji z nich pośrednio i bezpośrednio wynikających. Dotyczą one wyboru optyki będącej aktualnie w filmowym obiegu, z której to zastosowania wynika użycie światła sztucznego i naturalnego, a zwłaszcza światła kontrowego. Właśnie obszar światła wydaje się bardzo szerokim polem do popisu w podejmowaniu decyzji operatorskich. Oczywiście jest, że zastosowania takiego formatu do treści i tematu filmu „Legiony” nasuwała się sama i była trafna. Pragnę zaznaczyć w tym momencie, iż fakt, że kandydat przedstawia ten właśnie film jako dzieło do doktoratu, w pewnym sensie jest już uzasadnionym powodem, aby docenić wkład pracy Jarosława Szody bardzo wyjątkowo i ze wszech miar pozytywnie. Moja osobista dygresja w tym momencie recenzji dotyczy naszej edukacji, a mianowicie, że wszyscy jesteśmy formowani w naszej edukacyjnej drodze poprzez nasycanie naszej wizualnej wiedzy dziełami innych twórców, którzy podjęli podobną wojenną tematykę. Osobiście trudno mi nie przywołać filmu pt. „Szarża lekkiej brygady” Tony Richardsona, filmu w którym zastosowano także szerokoekranowe proporcje ekranu, a plastyczne oddziaływanie kadrów z tego filmu może być inspiracją dla osobistego podejścia innych autorów zdjęć filmowych w uzyskaniu maksymalnie ciekawego obrazu wynikającego z optyki anamorfotycznej opartej o monobloki z mocno otwartą przysłoną. Być może autorzy „Legionów” w poszukiwaniu inspiracji także sięgnęli do tamtego filmu, który na mnie jako początkującym operatorze wywarł wtedy niezapomniane doznania.

Film „Legiony” ogląda się bardzo dobrze. Jest to ważne stwierdzenie, gdyż jako film z nurtu patriotycznego, mógł być z góry oceniony z jakimś uprzedzeniem. Osobiście odebrałem film bez cienia znudzenia, czy odwracania uwagi. Wielka to zasługa Jarosława Szody, który buduje przestrzeń opartą na wyrafinowanych kadrach, wieloplanowych i używając terminologii filmowego slangu gęstych i fantastycznie tradycyjnie skomponowanych. Wielkie znaczenie w jego filmowej przestrzeni mają wielkości planów, albowiem tylko w oczach i twarzach aktorów odwzorowują się właściwe dla scen emocje, psychologia, okrucieństwo, czy zachwyty. Wielkości planów są bardzo trafione do tych właśnie wymienionych stanów, które aktorzy wspaniale i wiarygodnie przenoszą. J. Szoda z właściwą uwagą wspomaga wizualnie narrację, i z idealnym słuchem filmowym kształtuje obraz tak aby nie stosować sztuki operatorskiej niejako dla podkreślenia efektowności, lecz aby jej środki wyrazu przylegały do wymagań narracyjnych, a mówiąc najprościej, żeby nie rozpraszały widza, odrywając go od przebiegu linii dramaturgicznej filmu. A pokus w tym filmie miał zapewne dużo, w celu zaznaczenia swojego autorstwa obrazu. Jarosław Szoda wie, że miarą klasy operatora obrazu jest ta dojrzałość postawy, aby współtworzyć jedność filmowych warstw, zamiast próbować podkreślać

swój talent, którego mu nie brakuje. Ten film obfituje w sceny, które odznaczają się dużą zmiennością nastrojów. Znajdujemy tu sceny liryczne, wzruszające, sceny okrucieństwa i brutalności, sceny batalistyczne, w gwałtownych starciach, jak i okopach, wreszcie sceny miłosne. Ta wielorakość charakterów i nastrojów scen spojona jest doskonale zastosowanym rytmem, niekiedy akcją równoległą i w efekcie finalnym całość jest bardzo nośna, zrobiona jakby lekką ręką, czyli film jest doskonale zrobiony, do czego filmowcy przykładają wielką wagę. Przechodząc do konkretów bardziej, to jedna scena zrobiła na mnie wrażenie wyjątkowe, a mianowicie śmierć przez powieszenie dowódcy, którego gra Mirosław Baka. Długa scena, zatopiona w chłodzie dżdżystej mroźnej szarugi dosłownie przenosi nas w miejsce tego dramatu. Scena ma dramaturgiczną długość i nie spieszą do tej egzekucji. Duża jej partia rozegrana jest w planach ogólnych z niskiego ustawienia kamery. Kulminacją jest moment ostatniej modlitwy ofiary, moment zapewne bardzo bliski chrześcijańskiej tradycji pożegnań. W tym momencie zdajemy sobie sprawę, że za chwilę dowódca zmierzy się z drogą do wieczności, co też następuje. Zupełnie inny charakter mają sceny batalistyczne, zwłaszcza w okopach. Kamera subiektywizuje, pracuje dynamicznie, tak aby poczuć zmienność sytuacji wojennych okopów i tyralier atakujących żołnierzy. Wszystkie batalistyczne sceny mają „wybuchowy” potencjał i przenoszą prawdę o losach żołnierzy skazanych na uczestnictwo w wojnie. Warto zaznaczyć rolę detali w tych rozległych scenach potyczek frontowych. Niewątpliwie przy stosowaniu anamorfotycznej optyki operator obrazu musi się zmierzyć z charakterystycznymi efektami, które powoduje ustawienie kamery w opozycji względem światła. Wymaga to pewnej odwagi w pójściu na drastyczne w obrazie efekty halacji, czy po prostu oślepienia bijącego z ekranu. Taki efekt jest bardzo prawdziwy w sytuacjach pełnego słońca, które jest nisko nad horyzontem i jego promienie wpadają do obiektywu. W tym filmie jest kilka takich odważnych ustawień kamery, gdzie słońce dopełnia odczuwalnej prawdy. W sumie wizualna strona filmu w całej rozciągłości osadzona jest w klimatach i atmosferze, która z jednej strony jest atrakcyjna w obrazie, a z drugiej uświadamia nam jaka pora roku towarzyszy formowaniu i walce legionów. Może trzeba jeszcze wspomnieć o inspirowaniu się filmem Andrzeja Wajdy „Popiół i diament”, a konkretnie sceną śmierci bohatera tego filmu Maćka Chełmickiego w scenerii białej rozwieszanej do suszenia bielizny. W filmie Legiony jest podobne rozwiązanie plastyczne w scenie, w której pośród suszących się oślepiających białych prześcieradeł rozgrywa się jedna ze scen. Wspomniana scena jest swego rodzaju hołdem dla mistrza Wajdy i jego operatora Jerzego Wójcika i nie sądzę aby było inaczej. Robi to dobre trafne wrażenie i nie stanowi jedynie popisu dla upamiętnienia źródła inspiracji. Reasumując film „Legiony” porusza się może w linii filmu dla pokrzepienia serc, jednak w żadnym wypadku nie następuje tutaj przekonanie, że jest to film z tak odległej przeszłości, że nie może nikogo zainteresować. Zresztą w polskich kinach miał dobrą oglądalność. Twórcy tego filmu wykazali się znakomitym filmowym słuchem, i na pewno przyczynił się do tej marki autor zdjęć filmowych Jarosław Szoda, którego doświadczenie wynika z bardzo bogatego i licznego dorobku w polskiej kinematografii, gdzie realizował filmy ambitne i wartościowe artystycznie, które przez wiele lat zawodowej praktyki pozwoliły mu na zgromadzenie wielkiego kapitału wiedzy operatorskiej.

Praca doktorska, której promotorem jest prof. dr hab. Piotr Wojtowicz pt. „Zagadnienia narracji wizualnej w formatach szerokoekranowych”, składa się z 3 części, w których autor daje nam szczegółowe kompendium wiedzy w tym temacie. Rozciągnięta w historycznym wymiarze od pierwszych dążeń filmowców, aby w efekcie widz w kinie w pewnych tematach miał wrażenie, że uczestniczy realnie w wydarzeniach, dochodzi do czasów obecnych i najnowocześniejszych systemów szerokoekranowej projekcji. Praca jest bardzo techniczna, i wręcz drobiazgowa, tak aby nie pominąć niczego w tym temacie. Zaopatrzona jest bardzo dogłębną ilustracją i wykresami wszystkich możliwych wynalazków, które zawsze były nieodłączną stroną każdego niemalże operatora filmowego, od początków wynalazku kina począwszy. To właśnie operatorzy byli wspaniałymi zarazem technikami, szukali rozwiązań, które dawały najlepsze rezultaty ekranowej definicji obrazu i redukowały koszty produkcji, oszczędzając taśmę filmową, zwłaszcza w Polsce. Jednym z takich operatorów szukających autorskich rozwiązań był Witold Sobociński, który zastosował swoje rozwiązanie (format super 35) w filmie Wojciech Hasa pt. „Sanatorium pod klepsydrą”. Nieocenione wydaje się wpisanie w to kompendium zagadnienia swoich osobistych doświadczeń związanych z realizacją filmu „Legiony”. Pokonanie problemów w szerokoekranowej produkcji daje nam podstawy do myślenia, aby zawsze pokonywać inny tor przeszkód i dążyć do nowych satysfakcji z finalnego rezultatu ekranowego.

Studiowanie tej pracy jest fascynującą podróżą, aby na jej końcu znów pomarzyć o tym celu, jakim dla każdego operatora jest zrobienie filmu w formacie szerokoekranowym.

W pełni rekomenduję Komisji do Spraw Stopni postać Jarosława Szody do dalszego procedowania o nadanie mu stopnia doktora w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne.



Prof. dr hab. Zbigniew Wichtacz